

# Zygmunt Gostkowski

---

## Niektóre zagadnienia adekwatności technik badawczych w krajach na drodze rozwoju

---

Przegląd Socjologiczny / Sociological Review 19/2, 33-43

---

1966

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ZYGMUNT GOSTKOWSKI — ŁÓDŹ

### NIEKTÓRE ZAGADNIENIA ADEKWATNOŚCI TECHNIK BADAWCZYCH W KRAJACH NA DRODZE ROZWOJU \*

Postępy badań socjologicznych w krajach na drodze rozwoju dokonują się łącznie z ogólnym wzrostem tych krajów — pod względem ekonomicznym, społecznym, technologicznym. Wzrost ten odbywa się pod przemożnym wpływem krajów bardziej zaawansowanych, a zwłaszcza Stanów Zjednoczonych. Z tego kraju importuje się nie tylko kapitał, towary, wyposażenie techniczne, lecz również — do pewnego stopnia — wzory kulturowe i aspiracje życiowe. Wśród licznych obiektów tego importu znajdują się zarówno koncepcje socjologiczne i techniki badań terenowych, jak i oczekiwania i wyobrażenia odnoszące się do roli i praktycznych zastosowań socjologii jako nauki, stanowiącej podstawę dla inżynierii społecznej.

Najbardziej uderzającym zjawiskiem jest jednak recepcja metod i technik badawczych wypracowanych w Stanach Zjednoczonych. Socjologia tego kraju dzięki swemu empiryzmowi, pragmatyzmowi i wysokiemu poziomowi standaryzacji metodologicznej może być łatwo asymilowana w innych krajach. Przyczyniają się do tego liczne formy finansowego subsydiowania owego „eksportu socjologicznego”, jak na przykład stypendia, wspólne przedsięwzięcia badawcze poza granicami USA, programy wymiany kulturalnej itp.

Ten stan rzeczy stwarza szereg problemów dla socjologów z krajów importujących różne „produkty socjologiczne” ze Stanów Zjednoczonych. Wyłania się nieuniknione pytanie: gdzie znajdują się granice międzykulturowej stosowalności koncepcji i metod wypracowanych w specyficznym środowisku, a więc w kraju, cieszącym się wysoką sto-

---

\* Artykuł przedstawia treść referatu wygłoszonego na międzynarodowej konferencji poświęconej porównawczym badaniom społecznym w krajach na drodze rozwoju. Szczegółowym tematem konferencji były wewnętrzne dysproporcje powstające w procesie rozwoju ekonomicznego i społecznego w Ameryce Łacińskiej. Konferencja ta, zorganizowana pod auspicjami UNESCO i International Social Science Council przy współudziale argentyńskiego Instytutu Di Tella, odbyła się w Buenos Aires 7 — 16 września 1964 roku.

pą życiową i odznaczającym się wieloma innymi jeszcze swoistymi cechami kulturowymi. Techniki badawcze, które rozwinęły się w takich warunkach, są z pewnością przystosowane do odpowiadającej tym warunkom atmosfery psycho-społecznej dominującej w tym kraju i noszącej jej swoiste piętno.

Należy pamiętać, że główne narzędzia badawcze służące do uzyskiwania danych pierwotnych, a więc wywiady, skale, kwestionariusze, próby reprezentatywne, są charakterystyczne dla społeczeństwa przeciętnego liberalistycznym stylem myślenia i indywidualistyczną filozofią życiową. Osoba, z którą nawiązuje się kontakt w badaniach, tj. respondent, najczęściej ma poczucie, że występuje w roli jednostki wyrażającej swe osobiste poglądy. Czynności badawcze są tu traktowane przez respondentów jako akcja podjęta przez instytucje związane raczej z „prywatną inicjatywą” czy agencją „służby społecznej” niż z wszechpotężnymi władzami państwowymi, które są w stanie wykorzystać rezultaty badań dla jakichś celów manipulatorskich, ingerując bezpośrednio w życiowe sprawy i interesy ludzi.

Wymienione uprzednio techniki badawcze były stosowane głównie w społeczeństwie masowym odznaczającym się stosunkowo słabszymi więziami społecznymi typu sąsiedztwa czy rozgałęzionych systemów pokrewieństwa. Wreszcie należy pamiętać, że w rezultacie szerokiego spopularyzowania wszelkiego rodzaju wywiadów, ankiet pocztowych, sondaży opinii itp. społeczeństwo traktuje procedury badań terenowych jako czynności naturalne i zrozumiałe same przez się, stanowiące część procesu realizowania „demokracji poprzez opinię publiczną”.

Otóż gdy uzmysłowimy sobie, jak głęboko techniki badań socjologicznych i związane z nimi teoretyczne koncepcje tkwią korzeniami w społeczno-kulturowej rzeczywistości społeczeństwa USA, całkiem uzasadniona wyda się nam postawa pełna krytycyzmu i ostrożności, przejawiająca się wobec nich wtedy, gdy w grę wchodzi ich stosowanie w badaniach nad rzeczywistością społeczną Ameryki Łacińskiej. Można by jako przykład takiej postawy wymienić książkę brazylijczyka A. Guerreiro Ramosa, *La Reducción sociológica* czy niektóre artykuły socjologa meksykańskiego Oscara Urribe Villegasa<sup>1</sup>. Krytyczna postawa takich autorów ma swe źródła w ich antykolonizatorskiej, antyimperialistycznej ideologii narodowej, zwraca się więc głównie przeciwko stosowaniu w analizie społeczeństw Ameryki Łacińskiej bardziej ogólnych teoretycznych koncepcji zagranicznych. Są oni natomiast mniej

---

<sup>1</sup> O. V. Villegas, *Una Relación Primaria Entre lo Académico y lo Social Como Problema de las Sociedades y la Sociología en Latinoamérica*, „Revista Mexicana de Sociología”, tomo XX, no 2.

krytycznie nastawieni wobec zapożyczonych z USA technik badawczych, gdy stosuje się je w konkretnych badaniach empirycznych<sup>2</sup>.

Nie mając zamiaru umniejszać osiągnięć północnoamerykańskich w dziedzinie metodologii badań empirycznych, chciałbym tylko w niniejszym artykule przedstawić niektóre argumenty na poparcie tezy, że techniki badawcze, nawet najlepiej przystosowane do badań społeczeństwa, z którego pochodzą, nie odznaczają się *eo ipso* uniwersalną stosowalnością — i to z tej prostej przyczyny, że są one same również wytworem kulturowym tego społeczeństwa. Zawsze odzwierciedlają one w jakiś sposób jego specyficzne systemy wartości, normy, stosunki społeczne. Wynika stąd, że socjolog, który chce stosować w swym własnym kraju metody i techniki zapoczątkowane i wypróbowane za granicą, powinien najprzód dokonać w nich pewnych poprawek i modyfikacji, opartych na uprzednim empirycznym stwierdzeniu ich stosowalności. Takie stwierdzanie adekwatności zagranicznych technik badawczych i dokonywanie w nich odpowiednich modyfikacji wymaga przeprowadzenia specjalnych badań metodologicznych. Ten rodzaj badań można by nazwać „metodologią empiryczno-warsztatową”.

W ciągu ostatnich ośmiu lat nastąpił w Polsce bardzo intensywny rozwój socjologicznych badań terenowych. W większości tych badań stosowano metody i techniki, a czasami nawet koncepcje teoretyczne zapożyczone z socjologii północnoamerykańskiej. Należy podkreślić, że wpływ tej socjologii w Polsce był zawsze bardzo silny. Niemal wszyscy czołowi socjologowie polscy spędzili jakiś czas na studiach w USA w ramach różnych programów wymiany kulturalnej i naukowej<sup>3</sup>. Socjologiczna literatura północnoamerykańska jest łatwo osiągalna w bibliotekach, a podręczników amerykańskich używa się w nauczaniu socjologii.

Oprócz specjalnych prac poświęconych krytycznej analizie teoretycznych założeń socjologii amerykańskiej<sup>4</sup> jednym z przejawów tego metodologicznego krytycyzmu jest zapoczątkowanie w Instytucie Filo-

---

<sup>2</sup> Na przykład w Meksyku pojawiły się już dwa hiszpańskie przekłady standartowego podręcznika Pauliny Young, *Métodos Científicos de Investigación Social*.

<sup>3</sup> Stanowi to tylko część wielkiego programu wymiany osób aktywnych w dziedzinie nauki i życia kulturalnym. Między 1 stycznia 1958 a 30 czerwca 1962 ponad 1500 Polaków odwiedziło Stany Zjednoczone, dzięki subwencjom związanym z wymianą naukową czy kulturalną. Por. E. Wilder, *America as Seen by Polish Exchange Scholars*, „Public Opinion Quarterly”, Summer 1964.

<sup>4</sup> Por. Z. Bauman, *Z zagadnień współczesnej socjologii amerykańskiej*; M. Hirszowicz, *Konfrontacje socjologiczne. Marksizm a socjologia współczesna*.

zofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk specjalnych badań empirycznych nad stosowalnością w warunkach polskich technik terenowo-badawczych rozwiniętych w USA i krajach Europy Zachodniej.

Im bardziej kultura kraju „importującego” techniki badawcze różni się od kultury kraju „eksportującego” je, tym niższy stopień adekwatności takich technik w badaniach rzeczywistości społecznej kraju importującego. Z tej przyczyny ocena stopnia adekwatności rozwiniętych za granicą technik powinna być poprzedzona stwierdzeniem głównych kulturowych i psycho-społecznych różnic między dwoma społeczeństwami.

Szczególne znaczenie pod tym względem mają różnice w atmosferze psycho-społecznej, jaką stwarzają stosunki władzy w obydwu społeczeństwach. W Polsce władza polityczna i ekonomiczna jest scentralizowaną władzą państwa. Obejmuje ona najważniejsze dziedziny życia narodowego. Chociaż najbardziej podstawową dziedziną wśród nich jest ekonomika (ściśle planowana), zasadę centralnego planowania stosuje się także w takich sferach, jak zdrowie publiczne, system oświaty, rozwój kultury.

Sytuacja ta jest mniej lub więcej charakterystyczna dla krajów rozwijających się, gdzie państwo występuje jako naczelną siłą w procesach emancypacji narodowej, ekonomicznej i kulturalnej, nawet gdyby formy kontroli państwowej i podporządkowane im dziedziny życia były rozmaite. Dla naszego zagadnienia najważniejszą jednak rzeczą jest atmosfera psycho-społeczna, jaką stwarza bezustanna interwencja scentralizowanej władzy państwowej w życiowe sprawy ludzi. Wśród szerokich kręgów ludności powstają różnorodne i silne napięcia emocjonalne — w rodzaju oczekiwań, nadziei, niepokojów, podejrzeń — i wszystkie one skierowują się ku wielorakim instytucjom państwowym, których działanie postrzega się jako coś dotykającego interesów ludzi w sposób zasadniczy. Działalność terenowo-badawcza, a zwłaszcza wywiady i ankiety pocztowe przeprowadzone w takich warunkach, wywołują często żywe reakcje ze strony różnych grup i kategorii społecznych.

Nadzieje czy obawy ludzi wzbudzane przez ich kontakt z osobami badaczy czy narzędziami badawczymi zabarwiają zarówno treść wypowiedzi respondentów, jak i ich zachowanie niewerbalne. Innymi słowy — sam proces badawczy zmienia zachowanie ludzkie, które zamierza się badać i mierzyć.

Inny rodzaj trudności nasuwających się przy stosowaniu zagranicznych technik badawczych wiąże się z faktem, że kraje je importujące wykazują z reguły o wiele niższy stopień ujednoczenia i standaryzacji ludności zarówno pod względem poziomu wykształcenia, jak i norm

kulturowych. Tak więc podręcznikowa dyrektywa metodologiczna, mówiąca o potrzebie standaryzacji sformułowań kwestionariusza czy zachowywania się ankieterów, może być i słuszna, i wykonalna w społeczeństwie, którego członkowie reagują na przedkładane im testy, kwestionariusze, skale itp. w sposób znacznie zestandaryzowany. Tak właśnie rzecz się ma ze społeczeństwem w USA, gdzie większość ludzi wypełnia przy licznych okazjach formularze i kwestionariusze i stanowi to część ich codziennego doświadczenia życiowego.

Ponadto metoda kwantytatywnych ocen za pomocą rozbudowanych punktacji czy skalowań jest bardzo rozpowszechniona w szkołach amerykańskich. Wreszcie należy przy tym wszystkim pamiętać, że ogólny poziom wykształcenia ludności jest tam wyższy niż w większości krajów słabiej rozwiniętych.

W Polsce istnieją ciągle jeszcze znaczne różnice poziomu wykształcenia między starszym pokoleniem, które wzrastało w warunkach kapitalistycznych, a pokoleniem powojennym, które rozpoczynało swe życie w socjalizmie, dającym o wiele lepsze szanse osiągnięcia wykształcenia. W rezultacie starsi ludzie — zwłaszcza chłopci i pracownicy fizyczni — mają większe trudności niż młodzi, gdy zastosuje się wobec nich choćby prostą pięciopunktową skalę na przykład w rodzaju „bardzo wysoki, wysoki, średni, niski, bardzo niski”.

Ci ludzie, którzy mają za sobą więcej lat szkoły i w rezultacie są więcej wyrobieni umysłowo, będą w stanie szybko uchwycić pojęciowo pełny zakres takiej skali i wybrać na niej punkt, który najlepiej odpowiada ich przekonaniu. Natomiast ci, którzy mają mniej wykształcenia, gdy spotykają się ze skalą, będą reagować na nią inaczej. Nie będąc w stanie szybko zrozumieć skali, będą przypuszczalnie starali się dać pierwszą lepszą odpowiedź, jaka przyjdzie im na myśl. Można na przykład podejrzewać, że łatwiej im będzie wybrać któryś punkt spośród dwu lub trzech punktów znajdujących się po lewej stronie skali, to znaczy w tej części, od której zaczyna się jej odczytywanie (zakładamy tutaj, że przyczyną takiej fragmentarycznej percepcji skali jest fakt, że ankieter nie odczytuje respondentowi wszystkich punktów skali z jednakowym naciskiem, raczej pomijając ostatnie).

Wyniki badań nad społecznym prestiżem różnych zawodów w Polsce zdają się wskazywać, że nierówny poziom wykształcenia respondentów może przynosić taki zróżnicowany sposób percepcji skal. Okazało się bowiem, że wśród respondentów z wykształceniem tylko elementarnym był wyższy procent osób, które nie posługiwały się w ogóle

ostatnimi dwoma punktami pięciostopniowej skali (to znaczy „niskie” i „bardzo niskie”)<sup>5</sup>.

Mechanizmy percepcji skal w różnych kulturach należałoby badać empirycznie za pomocą testów psychologicznych. Zanim jednak wyniki takich testów pozwolą na konstruowanie skal bardziej adekwatnych, badacze powinni trzymać się jednej zasady: techniki skalowania używane wobec ludności wysoce zróżnicowanej pod względem zdolności percepcji skal powinny być możliwie jak najprostsze, na przykład nie przekraczające trzech punktów. Można by tu dodać jeszcze jedną dyrektywę: sposób werbalnego wyjaśnienia respondentom sensu skal i wygląd tych skal powinny być oparte na rodzimych, naturalnych sposobach kwantyfikowania i oceniania, społecznie akceptowanych i szeroko przyjętych w obrębie danej kultury. Należy pamiętać, że skalowanie jako takie nie zostało przecież wymyślone przez socjologów. W potocznych, prostych formach skalowaniem posługują się wszyscy ludzie w swym życiu codziennym, gdy usiłują stwierdzić stopień różnic występujących między porównywanymi rzeczami czy osobami. Stosowanie skal zbyt złożonych, wymyślonych *a priori* przez badacza, może bardzo często prowadzić do pomieszania pojęć i nieporozumień między respondentem a ankieterem.

Badania wpływu płci ankieterów na werbalne zachowanie respondentów, przeprowadzone w Stanach Zjednoczonych, nie przyniosły jakichś jasnych i niedwuznacznych różnic w materiałach uzyskiwanych przez ankieterów i ankieterki.

Stwierdzenia takiego nie należy jednak rozszerzać na inne społeczeństwa. Można bowiem oczekiwać, że w tych kulturach, gdzie różnice między płciami są w sposób tradycjonalistyczny bardziej akcentowane, płeć ankietera będzie wpływać w sposób statystycznie istotny na to, co mówią respondenci.

Gdy studia socjologiczne oparte są na materiale uzyskanym z prób reprezentatywnych całej ludności kraju czy wielkich miast, osoby wybrane do wywiadów stanowią znikomy procent badanego ogółu. Wtedy czynności badawcze same w sobie (na przykład seria wywiadów przeprowadzonych w jakimś okresie czasu) nie mogą wywołać żadnych zmian w obrębie badanej całości, ponieważ respondenci są w niej moc-

<sup>5</sup> Odpowiednie dane były następujące: wśród osób ze szkołą elementarną 6,8%; ze szkołą średnią 2,9%; z wyższą 2,7%. Por.: A. Sarapata, *Poglądy mieszkańców Warszawy na strukturę społeczną*, „Studia Socjologiczno-Polityczne”, T. 6, 1960. Wyniki takie do jakiegoś stopnia mogą odzwierciedlać również rzeczywistą tendencję wśród respondentów o niższym wykształceniu. Większość z nich ma zawody o niskim prestiżu społecznym i fakt ten mógłby wyjaśniać ich niechęć do posługiwania się ocenami „niski” i „bardzo niski”.

no rozproszeni. To co mówiliby do swoich znajomych czy sąsiadów na temat wywiadu czy ankietera, który z nimi rozmawiał, nie wpłynie na ostateczny rezultat badań. Możemy być tego pewni choćby z tej przyczyny, że szansa znalezienia w naszej próbie osoby, która już słyszała o naszych wywiadach od wcześniejszego respondenta, jest niezmiernie mała. W rezultacie problem taki nie występuje w większości badań opinii przeprowadzonych w Stanach Zjednoczonych.

Lecz sprawa ta wygląda zupełnie inaczej wtedy, gdy przeprowadzamy intensywne badania regionu czy społeczności lokalnej w oparciu o próbę stanowiącą znaczny procent pełnej zbiorowości, a zwłaszcza w kraju posiadającym silną władzę polityczną interweniującą wielorako w życie badanej społeczności. Jeśli na przykład próbka stanowi ułamek wynoszący  $\frac{1}{5}$  całości, to co piąty mieszkaniec wchodzi w kontakt z ankieterem, który — z konieczności — występuje w imieniu jakiejś instytucji państwowej. W rezultacie ankieter będzie prawdopodobnie percypowany przez respondentów jako sygnał, że dana instytucja szczególnie interesuje się pewnymi sprawami i problemami badanej społeczności czy grupy. W takich warunkach z pewnością pojawią się w społeczności pogłoski o badaniach, dotyczące zwłaszcza ich celu i tematyki kwestionariusza. Pogłoski takie z reguły narastają lawinowo w ciągu całego okresu przeprowadzania wywiadów, tak że w momencie końcowym wśród naszych respondentów znaczny procent osób już słyszał o wywiadach od wcześniejszych respondentów czy innych ludzi, takich jak na przykład miejscowi „plotkarze”, szczególnie interesujący się tym wszystkim, co dzieje się w społeczności. Jeśli nasze badania dotyczą problemów silnie angażujących emocjonalnie choćby część ludności, to można zasadnie przypuszczać, że po kilku dniach przeprowadzania wywiadów wszyscy następnii respondenci będą mieli już jakieś własne wyobrażenia o celu, dla którego dokonuje się badań, i w rezultacie będą wiedzieli, jak „powinni” odpowiadać. Materiał uzyskany w takich warunkach nie będzie odzwierciedlał naturalnego stanu opinii i postaw, lecz stan stworzony przez socjologa.

W badaniach nad ośmiotysięcznym miasteczkiem wypracowaliśmy w Polsce specjalną technikę pozwalającą stwierdzić ilość i kierunek wpływu, jaki wywierają pogłoski o badaniach na uzyskany materiał. Miasteczko to zostało wybrane do badań z uwagi na oczekiwane zmiany społeczne, które nastąpić miały w wyniku industrializacji. W okolicznym regionie odkryto bogate złoża węgla brunatnego i w niedalekiej przyszłości miano wybudować gigantyczny zakład energetyczny. Mieszkańcy miasteczka już wiedzieli o tych planach i społeczność była w jakimś stopniu poruszona przez takie obiecujące perspektywy.



Reprezentatywną próbę złożoną z 1000 osób podzielono na trzy porównywalne podpróby i zaplanowano przebieg zbierania wywiadów w czasie tak, aby wszystkie wywiady z pierwszą podpróbą zostały zakończone w ciągu czterech dni; w ciągu następnych dwóch okresów, z których każdy liczył trzy dni, skompletowano po kolei wszystkie wywiady z drugą i trzecią (tj. ostatnią) podpróbą. W rezultacie całą pracę w terenie ukończono w ciągu dziesięciu dni i materiał tak zebrany można było rozbić dla analizy porównawczej wedle trzech podprób. Oczywiście najciekawsze będzie tu porównanie pierwszej i trzeciej podpróby; statystycznie istotne różnice stwierdzone w odpowiedziach respondentów będzie można przypisać wpływowi pogłosek o badaniach, rozpowszechniających się w społeczności już od pierwszego dnia pracy w terenie.

Aby zbadać bliżej mechanizmy tego wpływu, rejestrowano przez cały okres ilość i treść pojawiających się pogłosek. W tym celu każdy ankieter po przeprowadzeniu wywiadu nawiązywał osobistą „prywatną” rozmowę z respondentem, z której się można było zorientować, czy respondent ten słyszał coś o badaniach lub czy miał kontakt z kimś, z kim już wcześniej przeprowadzono wywiad. W ten sposób otrzymaliśmy pełny wykaz wszelkiego rodzaju pogłosek o badaniu. Materiał ten nadaje się do szczegółowej analizy, której celem będzie — między innymi — wykrycie najbardziej „neutralnego” rodzaju pogłoski — to znaczy takiej, która wywrze najmniej wpływu na odpowiedzi respondentów. Najbardziej „neutralną” pogłoskę, w podobnych badaniach gdzie indziej, będzie można zastosować jako coś w rodzaju „homeopatii” przeciwko wyłonieniu się pogłosek niepożądanych, zbyt bulwersujących ludność. Da się to, być może, uzyskać w ten sposób, że celowo „zaszczepi się” neutralną pogłoskę w społeczności już w początkowym momencie badań i jej rozpowszechnienie się wśród ludności skanalizuje nieunikniony proces narastania pogłosek o badaniach.

Wstępna analiza materiału w naszej próbie zdaje się wskazywać, że najmniej szkodliwa, tj. najmniej zakłócająca naturalny stan opinii, jest pogłoska mówiąca o tym, że celem badań jest zebranie dokumentacji na temat historii i aktualnych warunków życiowych w społeczności, niezbędnej dla napisania o niej książki.

Jedna z powszechnie przyjmowanych dyrektyw dotyczących prowadzenia badań w terenie sformułowana w podręcznikach amerykańskich głosi, że aby uzyskać szczerze i nieskrępowane odpowiedzi od respondentów niezbędne jest zapewnienie im anonimowości przy wypełnianiu kwestionariusza czy udzielaniu wywiadu. Takie rozumienie anonimowości i spełnianej przez nią funkcji jest głęboko zakorzenione

w tradycyjnej doktrynie demokratycznej; tajne głosowanie ma przecież gwarantować wolność i autentyczność wyrażanych preferencji i opinii politycznych. Przyjmuje się tu *implicite*, że jeśli obiektywna sytuacja jest zaaranżowana w sposób uniemożliwiający zidentyfikowanie tego, co kto powiedział, to ludzie wyrażający swe opinie będą subiektywnie definiować tę sytuację jako anonimową, to znaczy umożliwiającą taki sposób wyrażania opinii, który nie pociąga za sobą żadnych niepożądanych konsekwencji dla respondenta.

Byłoby interesującą rzeczą określenie granic stosowalności takiej koncepcji w społeczeństwach różnego typu, na przykład charakteryzujących się bardziej tradycyjnymi i ścisłymi więzami społecznymi między ludźmi, lub w społeczeństwach posiadających taki system władzy politycznej, który bardziej głęboko i silnie interweniuje w życie ludności. Odnosi się ogólne wrażenie, że tam, gdzie anonimowość nie stanowi naturalnej kategorii doświadczenia społecznego ludzi, nawet najlepsze sposoby uzyskiwania jej w badaniach (jak np. zapieczętowane urny do wrzucania wypełnionych kwestionariuszy) nie spełnią swego zadania. Należy bowiem pamiętać, że respondenci definiują swą sytuację jako obiektu badania w kategoriach swych normalnych doświadczeń uwarunkowanych kulturowo i techniki badawcze, które by przeciwstawiły się tej tendencji, przyniosą rezultaty mocno wątpliwe.

W takich wypadkach lepiej zrezygnować z góry z prób przekonania respondentów o anonimowości kwestionariuszy czy wywiadów i nawiązywać z nimi kontakt w taki sposób, który jest najbardziej zbliżony do ich autentycznych wzorów obcowania społecznego z ludźmi. Wydaje się, że technika badawcza najbardziej obiecująca polegałaby tutaj na wywoływaniu wymiany argumentów i opinii w małych naturalnych grupach (najlepiej rodzinach), zwłaszcza na takie tematy, które — co stwierdzono by wcześniej — są najbardziej kontrowersyjne dla członków badanych grup. Rozbieżności opinii wśród nich musiałyby być więc znane uprzednio w oparciu o osobne wywiady. Wtedy, w należycie zaaranżowanej sytuacji grupowej badacz wskazywałby na stwierdzone rozbieżności opinii nakłaniając grupę jako całość do ich przedyskutowania. Dyskusję taką należałoby całą zarejestrować (najlepiej na taśmie magnetofonowej lub stenograficznie) przy jednoczesnym utrwaleniu wyników obserwacji zachowywania się jej uczestników. Następnym i ostatnim krokiem w badaniu byłaby szczegółowa analiza treści całego materiału w celu ujawnienia systemów wartości leżących u podstaw wyrażanych postaw, sposobów myślenia i argumentowania itp.

Ten rodzaj techniki badawczej byłby szczególnie użyteczny w badaniach nad tradycyjnymi społecznościami lokalnymi, które ulegają

szybkim i głębokim przemianom społecznym w wyniku industrializacji i urbanizacji otaczającego regionu<sup>6</sup>.

Tak więc doradzalibyśmy zrezygnować z badań za pomocą technik anonimowych, jeśli warunki społeczne sprawiają, że osiągnięcie anonimowości jest rzeczą wątpliwą. Lecz nawet jeśliby pojęcie anonimowości było dostępne i znane naszym respondentom i anonimowa sytuacja badawcza osiągalna za pomocą odpowiednich technik, należy uświadomić sobie fakt, że w pewnych okolicznościach rola anonimowości jako środka uzyskiwania nieskrępowanych odpowiedzi może być znacznie ograniczona.

Należy bowiem rozróżnić anonimowość jednostkową (osobistą) i anonimowość grupową. Pierwsza z nich istnieje w takich sytuacjach, gdzie respondent żywi przekonanie, iż to, co mówi, nie może być zidentyfikowane jako jego własna wypowiedź ani też zużytkowane przeciwko niemu imiennie jako „panu Kowalskiemu”. Natomiast anonimowość grupowa istnieje w takiej sytuacji, gdzie respondent żywi przekonanie, że to, co mówi, nie może być zdefiniowane jako wypowiedź członka określonej, wyraźnie zidentyfikowanej grupy społecznej. Innymi słowy — brak anonimowości grupowej oznacza, że respondenci, nawet jeśli byli anonimowi osobiście, czują, że przedmiotem badań jest ich własna grupa i rezultaty badań mogłyby być wykorzystane przez jakieś władze, zdolne wkroczyć z interwencją w życie grupy. Sytuacje takie są bardzo prawdopodobne w krajach, gdzie państwo sprawuje władzę nad wieloma sferami życia społecznego i zmierza do ścisłej kontroli dochodów, cen, warunków pracy, życia kulturalnego itp. Można przytoczyć wiele przykładów, ilustrujących ten rodzaj trudności w badaniach. Zwłaszcza chłopcy są wrażliwi na wszelkiego rodzaju spisy, wypełnianie kwestionariuszy i jakichkolwiek formularzy. Mają oni poczucie, że wynikiem takich akcji może być np. podwyższenie im podatków. To samo nastawienie może wchodzić w grę i wśród takich kategorii zawodowych, jak adwokaci, lekarze, kupcy.

Bardzo często osiągnięcie anonimowości grupowej staje się niemożliwe z tej przyczyny, że zależna jest ona od wcześniejszych opinii w społeczeństwie na temat roli socjologów i ich powiązań z systemem władzy.

---

<sup>6</sup> Dla innych celów podobna technika zastosowana została w badaniu korelacji między częstotliwością wypowiedzi a ilością wpływu na decyzję grupową w dyskusji między mężem a żoną w różnych kulturach. Por. Fred L. Strodbeck, *Husband-Wife Interaction over Revealed Differences*, [w:] *Small Groups, Studies in Social Interaction*, Ed. by A. P. Hare, E. F. Borgatta, R. F. Bales. Oczywiście procedura ta wymaga, aby badacz cieszył się pełnym zaufaniem respondentów. Pewne rodzaje drażliwych tematów nie mogą być otwarcie dyskutowane w sytuacji grupowej i fakt ten ogranicza zakres proponowanej tu metody.

Jeśliby respondenci byli całkowicie przekonani, że rezultaty badań będą użyte wyłącznie do celów naukowych, teoretycznych, a socjologowie cieszą się pełną niezależnością w stosunku do ludzi władzy, wtedy tylko byłoby możliwe uzyskanie zawsze prawdziwych i szczerých wypowiedzi, nie zniekształconych przez żadne postawy obronne.

Z tego, co powiedziano dotąd, nie należy wnosić, że tylko obawy i podejrzliwość respondentów utrudniają badania. Zafałszowania w danych pochodzących z kwestionariuszy czy wywiadów mogą wynikać także z różnych pozytywnych, przenikniętych nadzieją postaw wobec badacza i badań; tak dzieje się na przykład wtedy, gdy respondenci oczekują, że rezultaty badań przyniesić mogą im poprawę warunków życiowych, przyczynić się do rozwiązania bolączek i problemów społecznych.

Z rozważań tych wynika, że badacz potrzebuje pewnej dozy orientacji co do opinii o socjologii i jej zastosowaniach, opinii żywnionych w obrębie grup i kategorii społecznych. Potrzeba ta uzasadnia badania zmierzające do stwierdzenia ilości wiedzy i występowania ogólniejszej opinii o socjologii w społeczeństwach, będących przedmiotem badań socjologicznych<sup>7</sup>.

\* \* \*

Uwagi poczynione w tym artykule można podsumować w jednym, prostym stwierdzeniu. Gdy używamy jakichkolwiek procedur badawczych, polegających na nawiązywaniu kontaktów z ludźmi i zadawaniu im pytań, musimy pamiętać, że ludzie ci są istotami myślącymi, które na swój własny sposób definiują sytuacje społeczne, stworzone przez kontakt z badaczem i jego narzędziami; że te definicje są zależne od charakteru technik badawczych i sposobu, w jaki się je używa, oraz od utrwalonych w społeczeństwie opinii na temat socjologii i socjologów. Wszystkie te czynniki mogą z góry przesądzić o wynikach badań.

W związku z tym powstaje konieczność rozwijania specjalnych badań metodologicznych, które można by określić jako „badania nad badaniami”. Celem takiej empirycznej „metodologii warsztatowej” byłoby ulepszanie adekwatności metod badawczych. Zadanie to staje się tym bardziej palące, im więcej będziemy prowadzić porównawczych badań międzykulturowych, wymagających stosowania technik i procedur o międzykulturowej stosowalności.

<sup>7</sup> W Polsce badania takie dopiero rozpoczęto — biorąc na pierwszy plan środowiska inteligencji. Por. Z. Gostkowski, *Sociology in the Eyes of Polish Intelligentsia*, [w:] *The Transactions of the V-th World Congress of Sociology*, Vol. IV, 1964. Pełniejszą relację z tych badań por. artykuł tegoż autora, *Opinie o socjologii wśród inteligencji trzech środowisk kulturalnych*, „Przegląd Socjologiczny”, T. XVI/2, 1962.